PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

№ER 100.

WARSZAWA. NIEDZIELA. — d. 6/18 Grudnia 1853 roku.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

Podaje do wiadomości, że komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych objaśniając kwestję co do koni luzem do miasta wprowadzanych, reskryptem swym z dnia 24 października (5 listopada) r. b. wyrzec raczyła: iż dla odróżnienia stanowczo jakie konie uważać należy za luzem prowadzone, wypada objaśnić taryfę opłaty rogatkowéj w ten sposób, że za konie luzem prowadzone, poczytywać wypada konie gdy te są wolne, nieprzyprzężone lub przyczepione do żadnych powozów, wozów, sań, gdy są przez oddzielnego człowieka prowadzone; wszelkie zaś doprzęgane lub przyczepiane z boku powozów, wozów, sań i t. p. w ubraniu uprzężném, uważać wypada jak w uprzęży, z domieszczaniem ostrzeżenia w téjże taryfie, że wyprzęgający konie od powozów, wozów, sań i t. p. w teritorjum miasta przed rogatkami i przeprowadzający takowe w ubraniu uprzężném przez rogatki za opłatą naznaczoną od koni luzem prowadzonych, a następnie że zaprzęgający też konie w obrębie miasta, uważani będą za dopuszczających się defraudacji opłaty rogatkowéj i stosownie karani.

Warszawa dnia 1 (13) grudnia 1853 roku.
Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault.*
Naczelnik kancelarji, *Luceński.*

NIECO O DOZOROWANIU OWIEC.

Przez

Adama z Pepłowa.

(Dokończenie).

5. W Numerze 15 Kmiotka z roku 1842, bardzo praktycznie jest napisano o pojeniu owiec zimą i latem; ciekawych czytelników odsyłam do tego ze wszech miar szacownego pisma, które niestety przez obojętność czytających już skonało; tu tylko powiem żeby przed wypędzeniem owiec na pastwisko, jak zaleca Thaer młodszy, należy poić téż zwierzęta i prost to podaję jako praktyczne doświadczenie godne naśladowania.

6 Wypędzając owce na wiosnę zbyt wcześnie, to jest mniéj więcéj, w miesiącach marcu lub kwietniu; gdy się dopiero na nowo całe obudza przyrodzenie, gdzie promienie słoneczne ożywiają kierujące zioła i trawy i gdzie owce liche tylko dla siebie znajdują pożywienie; wtenczas eżeli zrana przy wyjściu i wieczór za powrotem nieznajdują suchéj paszy w owczarni, chudną i lichiéj dostają wełny; lecz nie tylko niedostatek ale i nagła zmiana pokarmu szkodliwe na wełnę wywiera skutki, przy przejściu na paszę wilgotną, z suchéj zimowéj; uwagę zwracać na o cośmy dopiero powiedzieli należy; o przydałyby się tu liście drzew, które jako pośrednik pomiędzy wilgotną a suchą paszą użyte byłyby wybornemi. Również każdy dozorujący owczarz, przestając owce w pole wypędzać winien powoli je do suchéj przyzwyczajać paszy; niemniéj i do traw, gdy pierwszy raz na pastwisko wychodzą. Jeżeli bowiem ta przestroga zaniedbaną zostanie i zmiana paszy nagle nastąpi, jak to ja sam doświadczyłem; natenczas wełna traci tęgość, rozdziera się za lekkim nawet rozciągnieniem a ztąd bardzo wiele traci na swéj wartości i z małym pożytkiem w rękodzielniach użytą być może, a zatém i cena jéj mała, ale nietylko wełna tu traci na dobroci, rzecz ważniejsza; owce podlegają rozlicznym chorobom, i może to jest najpierwszą przyczyną ich śmierteiności, tak przynajmniéj rok 1845 pokazał.

7. Sprawdziwszy doświadczeniem skuteczność poniższych rad Kopego, podaję je tu dosłownie dla pożytku owczarzy, z nadmienieniem iż wszelkie od nich odstąpienie jest już wadą w dozorowaniu, któréj troskliwości unikać należy.

Rady te są: (a).

a) Staraj się o suche, słodkie i przyjemne pastwisko.

b(Przy wcale nieprzyjemnym mokrym czasie w lecie, osobliwie po strzyżeniu, dawaj owcom nieco suchéj paszy.

c) Zaczynaj dawanie paszy zimowéj po trosze; skoro trawa na pastwiskach ginąć poczyna, i nie czekaj z tém aż głód owce cierpić będą.

d) Podziel paszę zimową tak abyś i na późną wiosnę się przysposobił, a dawaj codziennie aż do nasycenia.

e) Nie dawaj tym już z natury grubym kożuchem opatrzonym zwierzętom w ciepłych i parnych owczarniach się pocić, owszem odstąp im chłodnéj powietrzu owczarni.

(a). Patrz nauka „o Rolnictwie i chowie bydła p. Kopego stro. 460. Wrocław 1822 r.

8. Niech pasący owczarze pamiętają na to: żeby z rana owiec głodnych nie pędzić od razu na pastwiska bujne, ale popasłszy je wprzód na nędzniejszych przechodzić zwolna na coraz lepsze, aż nareszcie napędziwszy na dobrze zarosłe, nie pozwolić im jeść bardzo chciwie, boby to *odęcie* lub inną chorobę spowadzić mogło, ale w ciągłym utrzymywać je ruchu a tak popasłszy pół godziny lub nieco dłużéj, przepędzić znów na nędzniejsze i t. d.

Do pastwisk zaś szkodliwemi roślinami zarosłych, niechaj się owczarz nigdy z gromadą nawet niezbliża.

9. Owczarz skoro postrzeże zachmurzające się niebo, powinien się zbliżać z swą trzodą ku domowi, żeby na wypadek burzy blizko miał do owczarni.

Jeżeliby zaś nagle deszcz go spotkał w polu, tedy chociażby największa była nawałnica, wolno ma do domu powracć, gdyż jeżeli deszcz połączony jest z grzmotami i błyskawicami, tedy powietrze pędem trzody poruszone, łatwo na nią pioruny sprowadzić by mogło; zdanie tu przywiedzione poczerpnąłem z doświadczenia jednego z przyjaciół owczarstwa p. L. Tw., że zaś ono jest bardzo gruntownem i praktycznem; przeto zwracam na nie uwagę dozorem nad owcami się trudniących.

10. Znakomity nasz ziomek tyle słynny autor w przedmiocie gospodarstwa wiejskiego piszący *Kurowski Nepomucen*, (a) powiada niebezsłuszności: że jednym z warunków do utrzymania zdrowia owiec jest czyste utrzymanie owczarni, lecz wyznajmy szczerze czy u nas w praktyce się tak dzieje; owczarnie nasze są w większéj części powierzone dozorowaniu nieumiejętnych owczarzy i przedstawiają okropny obraz nieporządku, na który zapuszczam zasłonę, a radzę czytelnikowi przejrzeć gruntownie napisaną rzecz wtym przedmiocie przez Radcę Stanu *Oczapowskiego* w jego gospodarstwie; porównajmy nazwe owczarnie z temi jakie być powinny a przekonamy się pewnie że to wynik niebardzo pochlebny; polega głównie w złem dozorowaniu.

11. W dobrych radach drukowanych w 1852 roku w części gospodarskiéj „Dziennika Urzędowego Płockiego,“ a napisanych przez praktycznego agronoma Klenarskiego, czytamy pomiędzy innemi, wiele szczegółów o umiejętném dozorowaniu inwentarzy: niech więc czytelnicy raczą posłuchać następujących uwag praktyką stwierdzonych tyczących się owczarstwa, i blizki związek z naszym artykułem mających, a mianowicie;

a. Jeśli kto owce do lasu lub na takie pastwiska wypędza, gdzie bujne lecz kwaśne rosną trawy wełna, wtenczas staje się twardą chropowatą i grubą jak włosy, a miękkości i delikatności nigdy nieodzyska, przytém rośnie tak dziko iż ją z zielskiem porównać można.

b. Długie a osobliwie nagłe ulewy, są tak owcom jako i wełnie bardzo szkodliwe, szczególniéj zaś końce téj ostatniéj bardzo się psują, jeżeli nie ma suchego legowiska w owczarniach, gnić poczynają i w fabryce zupełnie giną.

c. Jeżeli owca nie mą dobrego suchego schronienia przed ulewą, jeżeli w wilgotnych owczarniach bez należnego podściołu noce trawi, natenczas jéj wełna staje się twardą i szorstką zwłaszcza od leżenia żółknie po bokach i ztąd się psuje, stając się przez to wcale prawie nie użyteczną.

d. Unikać powinni pasący gromady owczarze, pastwisk dzikich, gdzie oset, łopian łopucha (Galium aperina) złatwością do wełny się dostając, tworzy ją mniéj zdolną do rękodzielni, bo towar z takiej wełny, pełen jest roślinnej nieczystości.

12. Co do młodych jegniąt znakomici niemieccy autorowie jak Schweitzer i Pabst, są przeciwnemi wypuszczeniu jagniąt na pastwisku i poniekąd mają słuszność i ja chętnie się zgadzam ze zdaniem p. Rotche, że po odłączeniu jagniąt od maciorek, lepiéj je zostawić w owczarni dając suchą paszę nie wypędzać na pastwiska gdzie młoda trawa zielona, wiele szkody przynosi im, i z drugiéj strony młode paszą się po społu z matkami ciągle je ssąc, wyniszczają je, co wielki wpływ wywiera na wełnę, i warto-by było aby właściciele gromad zwrócili na to uwagę dozorujących owczarzy. Wielu autorów niemieckich powstaje przeciwko powyższemu zdaniu, jak n. p. Koppe, Patrig, Runde i inni, lecz ja gruntując swe zdanie na doświadczeniu i mając wzgląd na wełnę, radziłbym raczéj iść za zdaniem pierwszych jak drugich.

13. Do tylu uwag czerpniętych w większéj części z autorów znakomitych, które sprawdzić miałem sposobność w czasie praktyki, dodaje tu postrzeżenia moje w tym przedmiocie a mianowicie:

a. Że o ile w czasie słoty, trzeba chronić owce od przeziębnięcia, o tyle w czasie upału, chłodu, z gromadą szukać należy, (dla tego też).

b. W czasie upału w południe kiedy najmocniéj słońce dogrzewa owczarz swą trzodę do chłodu zapędzić powinien.

c. Skoro trawa wieczorem rosą zwilżać się zacznie, zarazaz do domu z trzodą wracać należy.

d. Niewypędzać latem owiec na pastwiska, jak około godziny 10, kiedy już rosa dobrze obeschnie; bo wczesne wypędzenie szkodliwy wpływ wywiera na zdrowie, a tem samem i na wełnę owiec, te me uwagi niechaj zechcą przyjąć dozorujący owczarze, a teraz jeszcze pomówimy nieco o staranności nad wełną:

14. Najniezawodniéj szkodzi wełnie, kiedy ze żłobów i pieników okruchy sienne na owce się wytrząsa; a co gorsza gdy w w owczarniach jest stary polep, lub gdy z góry ustawicznie z siana lub słomy cię pruszy.

15. Jeżeli się owcom do pokarmu lub też do picia wywar przydaje, natenczas wełna nietylko nadzwyczajnéj nabiera długości, lecz traci nawet naturalną własność, rośnie chropowato i nierówno. Pokarm taki pomnaża także pot i powiększa dziurki w włóknie, przez co wełna na należytéj trwałości traci; nadto zęby owcom się psują, wiemy bowiem że przyroda do twardych pokarmów i czystego napoju przeznaczyła owce, nakoniec:

16. Na zakończenie zwracam uwagę właścicieli owczarń, że wiele zależy na dawaniu całéj gromadzie jednakiéj paszy; równość bowiem wełny stanowi jej pokupność, mieszanina zaś w jednéj trzodzie różnych gatunków wełny, jest arcy niepożyteczną.

Na tem zakończam uwagi o dozorowaniu owiec, i wyznam szczerze iż wszystkiego tu objaśnić nie mogłem, bo tu przechodzi możność doświadczeń jednego indywiduum, zresztą w tym przedmiocie wypracowane są już i w naszym języku przekonywające systematyczne traktaty; ja zaś wybrałem, z nich co uznałem za godniejsze uwagi czyli raczéj stwierdzone doświadzeniem, podałem tu teoryczne prawdy, wiem to że

---

(a) Patrz „Wiadomości Gospodarskie.“ Tom II str. 51.

może mniéj systematyczném jest obecne pismo moje, ale za to wyznam szczerze; iż nie jestem za tworzeniem systematów, zostawiam to ludziom więcéj nauki i doświadczenia mającym, szczęśliwy jeżeli moja praca i praktyka komu podobać się, a co więcéj korzyść przynieść może

Rady moje o dozorowaniu owiec w ścisłem znaczeniu biorąc, są właściwie nie moje; jest to owoc dostrzeżeń na który składały się wieki i narody. Wspominane i przywodzone nazwiska tak krajowych jak zagranicznych pisarzy, na poparcie uwag w téj rozprawce wyrażonych; zdaje się iż są dostateczną rękojmią ku ich umierzwieniu. Ja zaś dorzucając cegiełkę do wielkiego gmachu, jakim sobie nasze owczarstwo krajowe wystawiam, szczęśliwy będę jeżeli choć w części na uwzględnienie czytelników zasłużę, i w tenczas to sprawiedliwie będę mógł powtórzyć z naszym nieocenionym Dezyderem *Chłapowskim* (a) „Zebrałem i udzieliłem wiadomości współ-ziomkom moim, których wykonanie od mocnego przedsięwzięcia każdego gospodarza zależy."

Marymont w Maju 1852 roku

O GNOJACH

W ZNACZENIU NAWOZÓW.

§ IV. *Odchody ludzkie.*

(Dalszy ciąg).

Nawóz flamandzki roznosi daleko nieprzyjemny zapach, który trwa wprawdzie przez dni kilkanaście, ale oprócz przykrego wrażenia całkiem nie jest szkodliwy. Jeżli zawiera w sobie wiele części stałych, działa natenczas na roślenie wiele dłużéj, niż gdy powstaje w większéj części z uryny, lubo i w tym stanie jest równie wysoko ceniony, bo wpływ jego jest natenczas skorszy; w obydwóch razach skutki podniecania roślenia pod względem trwałości nie przechodzą roku, w którym nawóz flamandzki na rolę został wywieziony.

Hektolitr nawozu przegniłego równa się blisko 250 kilogr. gnoju końskiego (to jest beczka 100 kwartowa $11\frac{1}{3}$ centnarom).

We Flandrji francuzkiej około Lille powszechny zwyczaj ustalił następujący płodozmian:

I rok.— W listopadzie lub w grudniu rozrzucają gnój długi zwyczajny; po woraniu rozlewają 600 hektolitrów nawozu płynnego na hektar; poraz drugi orzą i zasiewają rzepnik.

II rok — Po sprzątnieniu rzepniku, orzą, nawożą od 120 do 150 hektolitrów nawozu flamandzkiego na hektar i zasiewają zboże ożmine na jesień.

III rok. — Przyorawszy ścierń żytnią czy przenną, nawożą 120 hektolitrów tegoż gnoju i sieją w jesieni owies.

Jeżli stan dróg albo inne okoliczności nie dozwolą wywieść nawozu bezpośrednio przed zasiewem, czynią to w marcu i natenczas potrzebują go nawet o piątą część mniéj, aby ten sam otrzymali skutek; lecz unikają tego ile możności, bo konie i wóz, które przebiegać muszą całe pole, dla jednostajnego rozdzielenia nawozu, niszczą część plonu.

Sposób nawożenia nawozem flamadzkim różni się stosownie do krajów i do jakości roli.

Po łąkach i rolach nieporosłych i przystępnych dla wielkich wozów, rozwożą go beczkami, na wozie pomieszczonemi. W tyle tego ostatniego znajduje się poprzecznie przymocowana skrzynia drewniana, z dnem licznie podziurawionem: płyn zawarty w beczce, wyciekając z niéj czopem czyli kurkiem drewnianym, ścieka do skrzyni a z téj dziurami na rolę; tym sposobem zlewają od razu przestrzeń $1\frac{1}{2}$ do 2 metrów (6 stóp) szeroką, w miarę długości skrzyni:

Inne razy kurek beczki wylewa płyn w niéj zawarty do rury, dziurami opatrzonéj i poziomo, bezpośrednio pod i w tyle woza przymocowanéj. Sposób ten odpowiada zatém owemu, jakiego używają po większych miastach do skrapiania ulic i publicznych placów.

Jeżeli zaś nawóz nie jest dość płynny, w miejsce skrzyni lub rury podziurawionéj, zaprowadzają kawałek deski tak w tył nachylonéj, aby spływający nań rozciek rozpryskiwał się na wszystkie strony.

W każdym razie wierzchem beczek znajduje się na środku gatunek leja drewnianego, przez który napełniają je nawozem.

Jeżli zaś pola nie są przystępne dla większych wozów, natenczas używają taczek, celem przeniesienia z przyjemników nawozu nierozlanego wodą.

Potem zapomocą tak zwanych escopes, to już szufli długich rurowatych, czerpią rozciek z kadzi i rozpryskują go daleko po polu. Rolnicy stron północnych Francji z zadziwiającą zgrabnością obchodzą się z temi szuflami, zlewając rolę na wszystkich punktach jednostajnie rozciekiem pomienionym, który wyrzucony nakształt deszczu spada.

Inne razy a osobliwie tam, gdzie tylko mała przestrzeń ziemi ma być ugnojoną, człowiek ku temu przeznaczony rozdziela roczyn nawozu flamandzkiego zapomocą gatunku noszném na plecach poleweczki.

Polewaczka ta da się nadto korzystnie użyć przy polewaniu nawozu kloakowego po roli, latoroślą pokrytéj, bez narażenia téj ostatniéj na zwalanie gnojem, gdyż tamta działa dość silnie, tak iż zwykle rozciek dostaje się bezposrednio do ziemi i roślinnych korzeni; naturalnie łąki świeżo skoszone czynią tu wyjątek. Zresztą natenczas wypuszczcza się też nawóz pomiędzy dolnemi końcami łodyg czy liści rzepniku, tabaki, buraków i t. p., jeżli się to na równéj powierzchni dzieje, albo napuszają się nim same tylko bruzdy pomiędzy roślinami pod sznur sadzonemi.

Gdy nawozem tym umierzwiają przed zasiewem rolę zoraną i powleczoną; natenczas czynią to zwsze w czasie wilgotnym albo mało dżdżystym; a potém krótko przed siewem raz jeszcze przebiegają pole bronami celem dobrego umięszania nawozu z ziemią. Lecz gdy nim zlewają pole już zasiane i powleczone, natenczas wprzódy pokrywają niejako nasienie, przygniatając dwakroć ziemię walcami, przez co ubitą ziemią pokryte w większéj części ziarna nie zostają w bezpośredniéj styczności z nawozem tym, nadzwyczajnie silnym.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

(a) Patrz wstęp do dzieła „O Rolnictwie" Poznań 1852.

WYCHÓW, PIELĘGNOWANIE i CHODZENIE OKOŁO ZWIERZĄT DOMOWYCH.

A. *Ogólne uwagi nad wychowem i utrzymywaniem zwierząt domowych.*

(Dalszy ciąg).

Dój (dojenie).

Nie jestto bynajmniéj zarówno, jak i kiedy się ma doić; owszém często się wydarza iż przez lekkomyślność i niedbałość przy doju, nietylko jedna ale i całe gromady bydła się psują. Chcąc się więc od szkód uchronić należy zachować następujące prawidła:

1. Krowy doją dwa i trzy razy na dzień. W ostatnim rązie otrzymuje się wprawdzie więcéj mleka, ale mniéj śmietany. Można krowy doić trzy razy na dzień, jeżeli mają paszę i są pocielętne.

W niektórych miejscach doją dziewczęta bez uwagi i źle, lub nie zdajają nigdy jak się należy, najczęściéj z téj prostéj przyczyny, że ich nikt lepiéj nie nauczył. W takim razie należy posłać kilka dziewcząt w takie miejsce gdzie gospodarstwo mleczne porządnie jest prowadzone i utrzymywane, aby się one tam przynajmniéj doić nauczyły. W nizinach i na żuławach najlepsze można znaleźć dojarki; ztamtąd więc dla swojéj mleczarni (mianowicie nowo urządzonéj),dziewczęta sprowadzić wypadnie, choćby też przyszło i znacznie podwyższyć im zasługi.

3. Z krowami dojnemi należy obchodzić się ze szczególną troskliwością, nie przeszkadzać im ani w jedzeniu ani w odżuwaniu (czyli żuciu dzięgny), ani też w spoczynku, a mianowicie być łagodnym przy dojeniu ich, aby się nigdy doić nie wzbraniały.

4. Przed każdem dojeniem dziewczęta ręce umyć sobie powinny.

5. Wymię powinna krowa także mieć czyste, do czego się najwięcéj przyczyni schludność w oborze i dobre podścielanie.

6. Wszystkie naczynia mleczne (do mleka) zaraz po użyciu powyparzać wrzącą wodą, a potém powysuszać na dworze lub na piecu.

7. Przed rozpoczęciem doju wprzód parę razy cyce zestrychnąć, aby w nie mleko sprowadzić, a dopiero potem doić na dobre.

Dojenie dwoma lub parą palcami co po wielu wsiach widzieć można, jest niestosowne; należy cyce całą objąć garścią i powolnem ściśnieniem mleko z nich wystrzyknąć.

9. Krowy które ssają swoje sąsiadki lub same siebie trzeba uwiązać krótko, albo dać im na pyski koszyki lub jéże.

10 Jeżeli daje krowa mléka czerwonawe, sine albo na pół zsiadłe, tedy musi tego być przyczyną albo choroba, albo zła pasza, lub téż nareszcie i to najczęściéj nieczystość, mianowicie gdy się mleko zsiada i choćby po wydojeniu warzy.

11. Dozorczyni powinna pilną na to dać baczność, ile téż mleka każda krowa daje, gdy i dojarka jest dobra a skoro nagle wielką jaką różnicę, niech natychmiast szuka przyczyny tejże aby ją zawczasu uprzątnąć można.

Spieniężenie mleka.

Mleko albo wprost się sprzedaje od krów, albo téż spienięża się przez robienie z niego masła lub sera. Przy robieniu masła i sera zostaje i dla ludzi i dla trzody na użytek maślanka i serwatka.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 4 (16) grudnia 1853 r.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.		Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta czetwert	9	—			Słomy pud	—	14⁶/₁	—	—
Pszenicy „	11	19½			Siana fura 1-konna	2	70	5	70
Grochu polnego	10	65			„ „ 2-konna	5	17⅙	11	—
„ cukrowego	12	16			Słomy fura zwycz.	1	50	2	85
Fasoli	12	42⅘			Drzewa sosn. sążeń	8	65	—	—
Gryki	6	75			Wół dobry	37	—	47	—
Jęczmienia	7	11			„ średni	31	—	36	—
Owsa	4	21			„ lichy	24	—	30	—
Mąki pszen. przedniéj	13	82			Ciele	3	17	—	—
„ ordynarnéj	11	85			Baran	—	—	—	—
„ żytnéj pytlowéj	10	37			Wieprz dobry	16	—	24	—
„ gryczanéj	10	68			„ sredni	12	—	15	—
Kaszy jaglanéj	16	71			„ lichy	9	—	11	—
„ gryczanéj zw.	13	47			Masła pud	7	60	—	—
„ drobnéj	20	69			Słoniny „	5	20	—	—
„ jęczm. perł.	25	34			Kartofli czetwert	4	18	—	—
„ „ ordyn.	10	43			Okowity wiadro	4	5	—	—
Siana pud	—	33			Szumówki wiadro	2	43	—	—

Sprowadzono w dniu 16 grudnia r. b. z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 461, z różnych miejsc Królestwa 141, ogółem wołów sztuk 602, wieprzy 550, cieląt 722 baranów —. z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców: wołów sztuk 435, wieprzy 421, cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 4 (16) grudnia 1853 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.				
Amsterdam 250 zł. H. . . . 2 M.	—	—	—	—
Berlin 100 talarów . . . 2 M.	92	47½	92	25
Gdańsk 100 talarów . . . 2 M.	92	40	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . . . 2 M.	140	40	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . 3 M.	6	16½	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . . . 1 M.	—	—	—	—
Petersburg 100 rub sr. . . . 1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków . . . 2 M.	74	10	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . 2 M.	82	35	—	—
Wrocław 100 talarów . . . 2 M.	92	40	—	—
2. MONETY.				
Pół-Imperjały	5	15	—	—
Holenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
3. PAPIERY.				
Obligi Skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	87	—	—	—
Listy zastawne białe, drugiego okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.	14	73	—	—
Obligacje Udziałowe na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ Serje wylosowane	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
Dowody Kom. Contr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—

Wartość Kuponu od Listów zastawnych kop. 29.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 5 (17) grudnia 1853 r. — Cenzor, F. Sobieszczański.